№ III. Cena 1 m 50

Larik



— Co mi chcesz chłopcze zameldować w dniu 3 maja?
— Melduje posłusznie Panie Komendancie, że piszemy Konstytucje dla Państwa Polskiego.
— A coście już napisali?
— Wolność, Równość, Niepodległość.

W ROCZNICĘ KONSTYTUCJI TRZECIEGO MAJA.

Gdy miała runąć, Naród, sam sobie obrońca,
sięgnął duchem po szkarłat i purpurę słońca
i gmach wzniósł nieśmiertelny...

* * *

Warszawa...

Gród stołeczny świętne oblókł szaty...
Na Krakowskie Przedmieście zjechały armaty
i, ku stropom żelazne zwróciwszy gardziele,
tchem ognistym obwołać zmierzają wesele...
Nad Zamkiem w amarantach szumi Orzeł Biały,
piersią pruje błękity dumny i wspaniały
i w modrych falach Wisły przegląda swe loty,
ptak wielkiej chwały polskiej i wielkiej tęsknoty...

A wokół mrowie ludzkie bez końca i liku:
pułki piesze i konne w uroczystym szyku
z muzyką, biciem w bębny i koni tętentem,
tuż cechy z chorągwiami, rajce z prezydentem,
a dalej, kędy okiem, plebsu szare tłumy,
wszelki wiek i płeć wszelka i wszelkie rozumy —
i oblepion plac cały, wschody i krużgany,
w jedno wielkie pod Zamkiem naród dziś zbratany...

W sejmowej izbie pogwar... Straż dzierżą ułany...
obok książąt Kościoła co przedniejsze pany...
na ławach arbitrowie... w galerjach kobiety...
świta, jeneralskiemi lśniąca epolety
przed tronem złota gwardja króla jegomości,
a wszędzie tłum poselski i szlachcice prości —
poczet mówców dostojnych o Polsce powiada,
i huczy, jak rój pszczelny, zamkowa gromada...
Wtem w Zamku i przed Zamkiem legła cichość głucha,
tłum skamieniał, dech zaparł... Nagle zawierucha,
huk armat, bicie w kotły, bębny, tarabany:
— Niech żyje Konstytucja! Vivat wszystkie stany!

I w ramiona padając i szlochając społem,
tłum roznosił krzyk — piorun coraz szerszem kołem
z ulicy na ulicę po stołecznym grodzie,
aż jako grom się rozszedł po całym narodzie
od puszczy Białowiejskiej ponad siwe Tatry,
a stamtąd go na Bałtyk niosą halne wiatry,
gdzie bursztynowe fale grają wtór harfiany:
— Niech żyje Konstytucja! Vivat wszelkie stany!

. . . .

Lecz w dzień ony, gdy naród z Bożą szedł podnietą,
na Zamku nocą późną znów huczało „veto".
i arcyciemność warchoł narodowy
chyłkiem kradł wielkość czynu i blask purpurowy,
a boleścią wzbierały najjaśniejszej lica:
— Klątwa, po trzykroć klątwa, hańba!

Targowica!...

* * *

O Polsko!...

Dzisiaj znowu przed twym trybunałem
staje naród, wolności łaknąc sercem całem,
i jak Łazarz, grobowe rozdzierając szaty,
wznosi dłonie błagalnie, nadzieją skrzydlaty,
iż żaden gad twojego nie zbezcześci święta,
i będziesz, jako perła, w ziemskim globie wklęta,
nieśmiertelnie promienna i słonecznie lśniąca,
o Polsko, matko nasza, nam zmartwychwstająca!...

Remigjusz Kwiatkowski.

CO LUDZIE MÓWIĄ O KONSTYTUCJI.

Z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja redakcja „Łazika" rozesłała ankietę w sprawie konstytucji, którą pewne koła poselskie obiecują uchwalić również w maju... jak będzie karnawał.

Zostały postawione następujące pytania:

1) W jaki sposób obierać Głowę Państwa?

2) Jaki przyjąć system parlamentarny, jedno, czy dwuizbowy?

3) Czy kobiety powinny posiadać prawo głosowania i jakie; bierne lub czynne, czy też obadwa?

4) Czy uchwalone prawa winny być uznane w ostatniej instancji przez Sąd Najwyższy.

O TO NIEKTÓRE Z OTRZYMAMYCH ODPOWIEDZI.

Z jednym sejmem tyle kramu, a co dopiero będzie z dwoma.

Kalasanty Spokojnicki.

Jak wybierać Głowę Państwa? Powiedz pan lepiej, panie „Łazik", jak przeszmuglować z Ukrainy parę głów cukru.

Chryzostom Pasek-Ziemiański.

Nie trza żadnych sejmów i izbów, tylko trza burżujom bebechy wypuścić.

Józiek Socjalik.

Gotów jestem udzielić kobietom wszelkich praw, rezerwując dla siebie tylko jedno jedyne; prawo do wdzięków.

Adam Rajski
artysta, esteta i wieczny marzyciel.

Do luftu z Sądem.

Antek Klawisz.

Co do innych pytań to nie znam się na polityce, ale co do kobiet to powiadam, że zawsze powinny być bierne.

Anastazy Rurkiewicz
fryzjer damski.

Jeżeli kobiety mają mieć prawa, to stanowczo czynne.

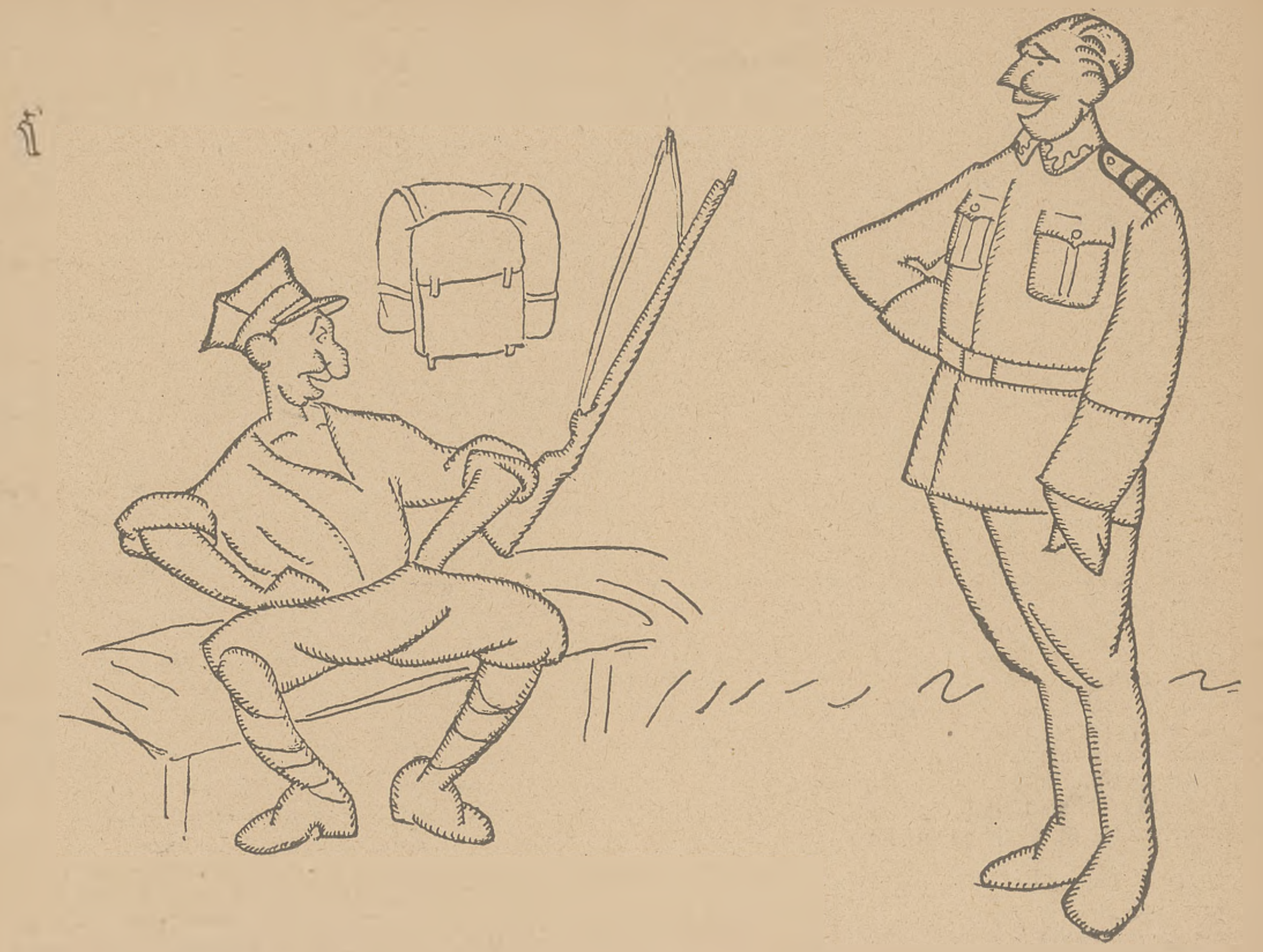
Hr. Alfred Lowelas-Tabetycki.

Uważam, że Polsce głowa jest wogóle nie potrzebna.

Johan Hakate.

Szanowny, panie Łazik!
Jak moja żona będzie miała wszystkie prawa, to co będzie wtedy z moim pyskiem.

Kalasanty Pantofel.



SIERŻANT: — Coś ty nie w pace dzisiaj?
TELEFONER: Po co ja mam siedzić w pace? Dzisiaj przecie imenyny pani Konstytucji, — to ja mam wychodnie.

Zamiast dwie Izbe potrzebuje radżycz jeden mały pokój z bolszewikami.

Z poważaniem Jojne Krasnyfan,

agient miendzynarodowe od szweckie szprotów w oliwe, suche szprot rygskie, norwegskie śledzi, hiszpańskie cybule, tureckie pieprzu i inne włoskie bokaljowate delikatasów. Nalewki 18 (od tełu).

Tylko jedna Izba i to za miastem, bo na wypadek otwarcia okien mogłaby się zaraza rozszerzyć.

Arkadjusz Etycki, hygienista.

Niech bendzie izbów wiele chcecie, aby żadnego dworu.

Walenty Bigos, gospodarz i poseł.

Melduje pokornie:
Nie trzeba żadnych wyborów. Niech nam żyje jeszcze wieki nasz kochany „Dziadek", Naczelnik Józef Piłsudski, Marszałek Polski!
Czy dwie izby, czy jedna, dopóki polski żołnierz będzie stał na warcie, dotąd zawsze będzie dobrze.
Sąd się zawsze przyda, ale lepiej wojenny.

Józek Rębalski, kapral.

Z KURSÓW DLA ANALFABETÓW.

Porucznik mający wykład: — Świętakowski!
ŻOŁ. — Obecny!
POR. — Abecadło już znasz?
ŻOŁ. — Znam panie poruczniku.
POR. — Umiesz więc czytać?
ŻOŁ. — Umiem panie poruczniku.
POR. — podając mu numer „Wiarusa". Przeczytaj — Co tu napisane. pokazuje mu palcem tytułową strone.
ŻOŁ. czyta: W,i—wi-a-r-u-s-us !
POR. — No i cóż wyszło?
ŻOŁ. — Pismo żołnierskie, panie por...
POR. — No dobrze, ale jak się nazywa?
ŻOŁ. — Tego tu niema napisanego, panie poruczniku.
POR. — Siadaj!..

MĄDRY I GŁUPI.

Pytał głupi mądrego: na co rozum zda się,
A mądry na to: Tyliś jest dryblasie,
A jeszcze w twej głowiźnie ta myśl ci nie strzyka,
Że rozum dany człeku — by bił bolszewika?

OBRAZKI Z FRONTU.



Rys. Heneberg.

PIOSENKA ŻOŁNIERSKA.

Maszerują przez miasteczko
I śpiewają se ździebeczko!
Oj śpiewają, oj śpiewają,
Do okienka zaglądają!
Hop! hop! hop!

W oknie dziewczę, skromna minka,
A buziaczek, jak malinka!
Jak malinka, jak jagódka,
Jednem słowem: Cudna młódka!
Hop! hop! hop!

Ale matuś, jakby jędza
Od okienka ją odpędza!
Oj odpędza do alkierza,
Bo ta zerka na żołnierza!
Hop! hop! hop!

— Pani matko! Olaboga!
— Dla córuchny niebądź sroga!
— Niebądź sroga dla wojaka,
— Daj Jagódce skraść buziaka!
Hop! hop! hop!

Pani matka ciągle sroga:
— Przez zakrystję do niej droga!
— Jest tu ktoś, co ją poślubi,
— Ale wojny on nie lubi!
Hop! hop! hop!

— Pani matko! Puść córeczkę!
— Niech zabawi się krzyneczkę!
-- Niech wojaka pozna zucha,
— Zanim wyjdzie za piecucha!
Hop! hop! hop!

ODEZWA BOLSZEWICKA DO ŻOŁNIERZY POLSKICH.

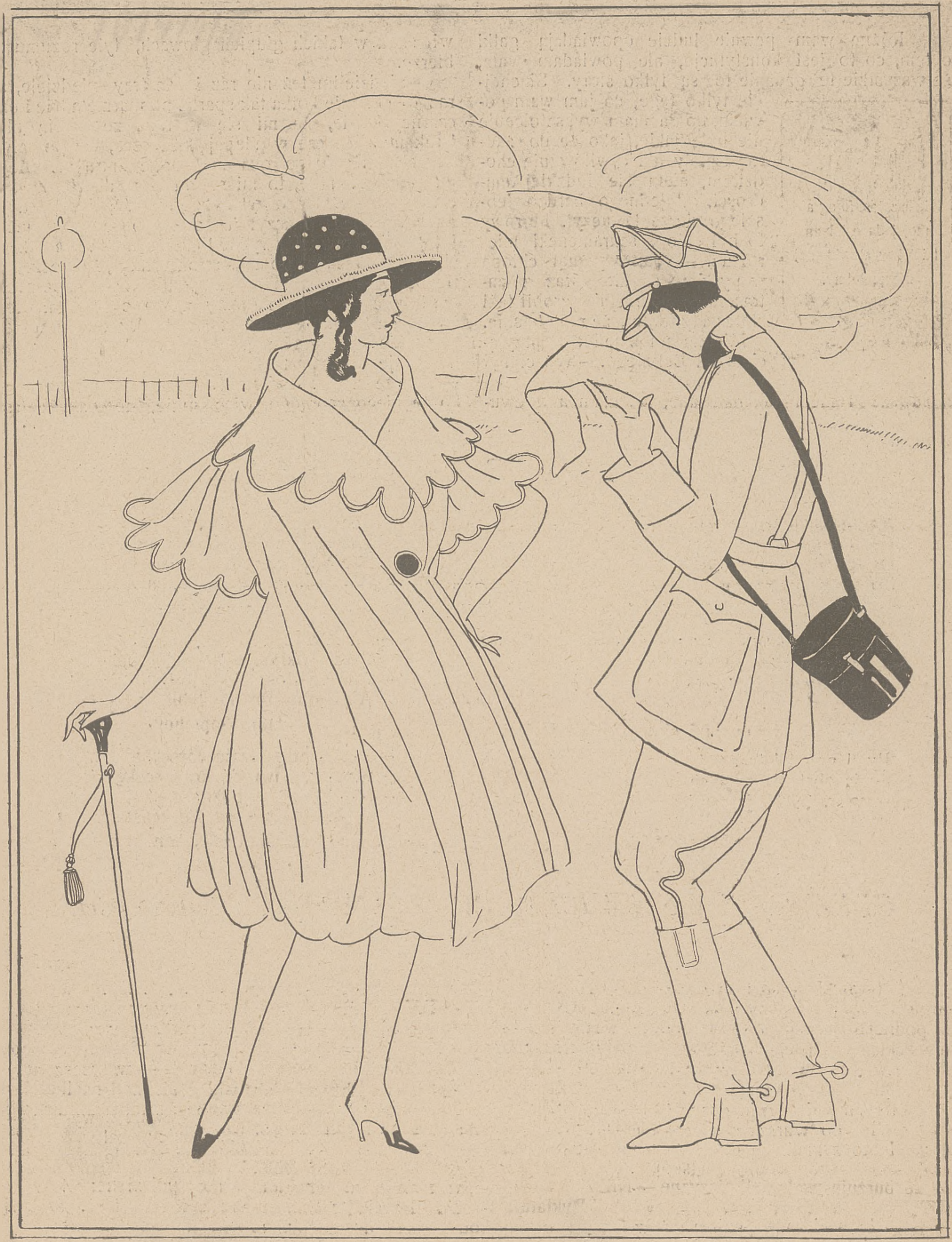
Żołnierze!

Mi, towariszczy proletarjackie, wielkiego ruskiego ludu, ustroiwszy u siebie wielikolepnu Republike Sawietów, podnosimy swój gołos w obronie waszych praw człowieckich i zwracamy się do was, sołdaty burżuaznoj Polszy, z wielikodusznymi słowami mira. Mi chcemy mira.. MI CHCEMY PRAWDZIWEGO MIRA NA POCZWIE SAMOSTOJĄCYCH NARODÓW PRZECIW PRINCIPOM SAMOTRZYMANIA BURŻUJÓW. I tak jak gatki mówią, że niemiec wydumał małpu — tak prawda mówi wam, sołdaty polskoj, burżuaznoj republiki, że burżuje wydumali ojczyzne.— NIET ŻADNEJ OJCZYZNY. Robaczyj ruskij narod, wystroił Dyktature proletarjatu, która zakrzepiła ruskim towariszczom i ruskim komunistom i ruskiemu narodowi—wszystkie prawa do samej śmierci. Teraz u nas każdy umirajet, swobodnym grażdanem—i tego MI CHCEMY DLA WAS, TOWARISZCZY, POLSKIE SOŁDATY, ABY WY, UMIRALI SWOBODNYMI GRAŻDANAMI JAKNAJPRĘDZEJ. Dlatego wy, nie słuchajcie, swych gienierałow i oficerow, ale jak jest między wami jaki porządny komunista, to wy jego posłuchajcie i kiedy wam każą bronić waszej Polszy — to wy zaraz krzyknijcie, że NIEMA NIKAKIEJ POLSZY — tylko jest i bicz powinna Dyktatura międzynarodnawo proletarjatu—a wasz flag, to nie jest krasno-biały flag z biały orłem, ale CAŁY KRASNY Z GWIAZDĄ KRÓLA SALOMONA W ŚRODKU. Bo to jest flag międzynarodowego proletarjatu — NA KTÓREGO CZOLE STOI TWARDO Bronsztein-Trocki i inne komisarze od bolszewickiego ideału.

Żołnierze!!-towariszczy!

Niech zdrańtswuje Ruska Republika Sowietów!!

NA WYŚCIGACH.



OFICER: Który z koni się pani najbardziej podoba?
DAMA: Bardzo przepraszam, ale ja się w koniach nie kocham.

C O M O W I Ł A Z I K?

Różne wam pewnie ludzie opowiadają gatki o tem, co to |jest konstytucjo, ale powiadam wam, że wszystkie te gadanie to są tylko ślory. Słuchojcie tylko tego, co jam wam powiem, bo ja mam wykształcenie nie byle jakie, jako że do żadnej szkoły dla cywilów nie chodziłem, alem sie ludzkiej mądrości, od jednego bardzo łebskiego sierżanta uczył. Morowy to był chłop, sakramencki mioł rozum. — Jak wyrżnął chłopa w pysk, to ci sie zaraz z zatraconego bomberaka zrobił taki siorczysty frajter, że rany boskie.

Nie kazałem fotografji mojej dawać bom dzisiaj wcale do niej nie podobny.

Miałem ci też jednego przyjaciela od Beliniego.—Też ci był wielki morowiec, i pachtasze miał ci zawsze rumem tak nadziane, jak mamka w dwudziestym piątym miesiącu swoje, że tak delikatnie, powiem—dziewicze kociołki.—Jak się te dwa morowce i ja trzeci razem gdzie na jakim odwachu, albo i w pace spotkali, to powiadam wam — takie różne filozofnie i łebskie instrukcje jeden drugiemu w łeb wbijał, że jakieśma wychodzili, to sam Roja się zdziwił skąd w takich głupich głowach, tyle rozumu się bierze.

Siedzielim też nie raz i bez trzy niedziele, ale raz to ci mnie kolka tak sparła, po marmeladzie i onej czarnej kawie, że mi się wątroba ze żółcią ulała i tak mnie piecze w ślepej kiszeczce, że po całych nocach ani jednego oka nie moge zmrużyć. A jak już jedno zamkne, to mi sie zaraz w drugim miejscu otworzy, — z czego taka bezsenność, idzie że jak mnie łapiduch zobaczył (i każdy to może w mojej fotografji sprawdzić) wychudłem jak żydowska szkapa, Nie łżyj powiada, bo masz konstytucje, że lepszej nie trzeba. — Jakiem to usłyszał, zaraz pomyślałem sobie — że to morowy chłop z tego naszego łapiducha że mnie chce z onego lazaretu przenieść i w jakiem cichem miejscu zafasować, bez szacunek, dla mojego wykształcenia i onych zasług, com je we wojne zrobił. — Tak też — i wyzdrowiałem, tylko że nieco zaprędko, więc mnie, do paki zafasowali na medytacje. Dlatego też mogę wam teraz powiedzieć co to jest konstytucja i powiadam wam cywile i różne inne łaziki, co moje gadanie czytacie, że kto ma mocnę konstytucje ten psia para — stracha nie zna i drugim, jak mu sie spodoba, może finty pod nos puszczać—i gwizdać tam i spowrotem.

PIEŚŃ WETERANA O KONSTYTUCJI TRZECIEGO MAJA.

Niechajże będzie dzisiaj zaśpiewana,
Żołnierska wiaro, piosnka Weterana!
O Konstytucji, dziś się rzecz zagaja,
Trzeciego Maja!

Byłci przed laty smutek w Polsce taki,
Że ją obstąpił motłoch bylejaki,
I wołał, że tak ją żałuje szczerze
Aż ją rozbierze!

Na psa się taka przyjaźń komu zdała,
A więc w rodakach polska krew zagrała,
I mówią:—zgrajo! kogo chcesz to żałuj!
A nas pocałuj!

Moskale, prusy i austryjaki,
Zaczęli szczekać jako te sobaki:
—My chcemy siedzieć w każdym polski kątku,
Względem porządku!

Że mądrej głowie dosyć jest na słowie,
Więc do Warszawy zjechali posłowie
I oto z mądrych głów się już wywija
Konstytucyja!

A była ci to wspaniała ustawa!
Co serca dotąd nam dumą napawa!
Trzeciego Maja zaś ją obwołano!
I stąd jej miano!

Choć w owe czasy, w Europie całej,
Dla ludu bardzo twarde prawa stały.
My uchwalili:—Choć najbiedniejszemu,
—Wolność — każdemu!

Zlękły się wrogi, bo i mieli czego!
Że u nich zechce, lud, tego samego.
Zrobili na nas, gdy ten dekret zapadł,
Zbójecki napad!

A że to była nasza wada swojska,
Że miewaliśmy wciąż zamało wojska,
Więc trzem najeźdcom radyśmy niedali,
I—rozszarpali!

Niechaj więc podłość nie miele jęzorem:
Żeśmy upadli... gdyż padli z honorem!
Ten honor przetrwał w Polsce udręczonej..
I w was — wskrzeszony!

Ztąd błogosławi Pan Bóg wam z wysoka —
Że go strzeżecie jak źrenicy oka!
Gdyż zapędzacie bolszewików do noı —
Przez polski honor!

Uczcijcie tedy tę Konstytucję .
Przez nią rycerski honor w Polsce żyje!
Trzeciego Maja każdy ją świętuje
Kto polskość czuje!



OFICER: No powiedz mi dlaczego własciwie bijecie się z nami?
JENIEC: Cara batiuszki wola taka wasze błagorodje.
OFICER: Jakiego cara przecież teraz u was Lenin panuje.
JENIEC: Ja z Kastromskiej Gubernji wasze błagorodje polityka, nie moje dzieło.

KATECHIZM BOLSZEWICKI.

Kto ty jesteś?
Kawał drania.
Jaki znak twój?
Knut i bania.

Gdzieś się rodził?
Wśród warjatów.
W jakim kraju?
W kraju katów.

Czym ta ziemia?
Mym więzieniem.
Czem zdobyta?
Przekupieniem.

Czy ją kochasz?
Tak jak zwierzę.
A w co wierzysz?
W rubla wierzę.

Czemś ty dla niej?
Ja?—Stupajką!
Coś jej winien?
Bić nahajką!

ZA WOLNOŚĆ.

Jeszcze prusak to miał w zysku, iż od Fryac brał po gębie, chłop angielski żył w ucisku, hiszpan więzień zmierzył głębie, francuz króla ściął Ludwika w rewolucji krwawe gody, a już Polska Republika miała równość i swobody!

Więc Potocki, Małachowski oraz Adam Czartoryski, uchwalili mądre wnioski, żeby ludu znieść uciski. Król podpisał rezolucję, iż stan wszelki równy sobie. Tak stworzono Konstytucję w tej pamiętnej dziejów dobie. Struchlał moskal i austryjak, iż lud polski zrzucił pęta, i szwabowi było nijak wobec polskich swobód święta. Trójka więc na kraj nasz goni, każdy z drabów część swą bierze: kto żyw w Polsce praw swych broni, broń chwytają w dłoń żołnierze.

Pod Kościuszką, Poniatowskim, prali wroga pod Dąbrowskim, w Konstytucji swej, obronie mężni w boju i przy zgonie. Polak prał z Napoleonem nieproszonych całkiem gości, jak wilk fertał wciąż ogonem zawsze dla niepodległości. Prał z Chłopickim pod Grochowem, a gdy zmogła go przewaga, więc w powstaniu z życiem nowem, tęgo czerń moskiewską smaga. Nic, że w Sybir go zsyłano... w lat pięćdziesiąt, gdy pobudkę: „wstań” zagrano, wszystkim wrogom—natłukł gnatów. I wywalczył byt dla ziemi, wraża go poznała klika! Dziś za wolność, pięśćmi swemi po łbie wali bolszewika.

Gdy ostatni drab już padnie z gębą zbitą, jak łach zmiętą, żołnierz polski jeszcze składniej—będzie święcił swobód święto!

ŻYWOT I PRZYGODY BARTKA ŁAZIKA.

Wiersz J. Lemańskiego. Rys. K. Mackiewicza.



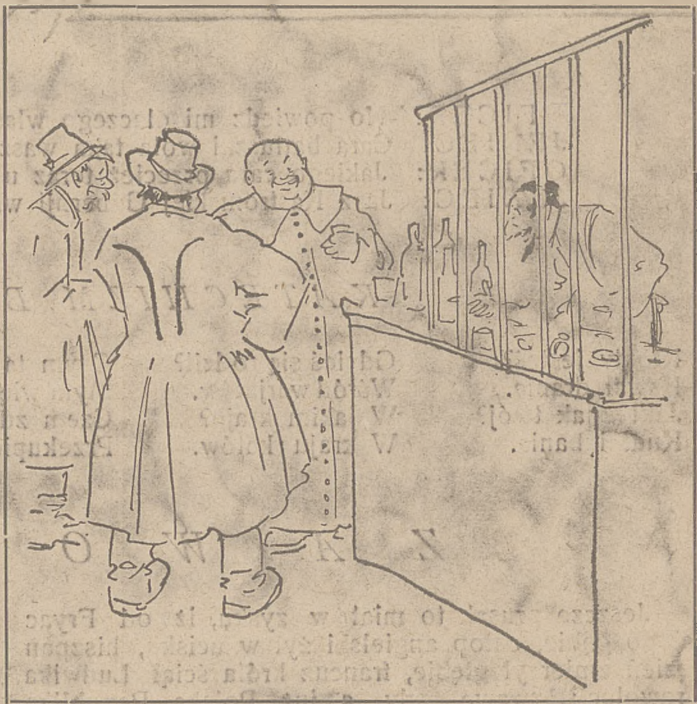
We wsi Łazach żył raz kmiotek,
Nie wyglądał za swój płotek.
Orał, siał i zbierał plon,
Micha kaszy, chleba glon.



Ręce miał do pracy zdrowe,
Sześć mórg ziemi, konia, krowę.
Miał też, miał—co nie miał mieć? —
Swoją własną babę, kmieć.



On Roch, ona Salomeja,
Na świętego Bartłomieja.
Kiedy zebrał z pola groch,
Ojcem syna został Roch.



Proboszcz ochrzcił dziecię Bartkiem,
Zakropili rzecz półkwartkiem.
Roch, Kum, Kuma... Szmul ich rad,
Z za szynkłasu poił krat.

D. c. n.

WARSZAWA 3-GO MAJA.

Redaktor: S. Paciorkowski. Przyjmuje w Czwartki 5 — 6 pp. Adres redakcji: Polna 66 m. 43.
Kierownik literacki: S. Kiedrzyński.
Kierownik artystyczny: M. Zadora-Skabowski.

Wydawca: Tow. Akc. „ŁAZIK“ Druk S. Michalskiego, Warszawa, Chmielna 60.